Wystarczy ci mojej łaski



Pamiętamy jak czasami mama wysyłała nas po chleb i dawała wyliczone pieniążki, i mówiła: kup jeden chleb, to ci wystarczy. I wystarczało, czasami jeszcze zostało parę groszików, a jeśli nie, to wielkoduszna pani w sklepie uspokajała, że następnym razem mama zapłaci resztę. Z Bożą miłością jest podobnie, a nawet lepiej. Bóg nigdy, od nikogo, nie wymaga ponad jego siły. Jeśli czegoś oczekuje, jeśli stawia jakieś wymagania, jeśli do czegoś powołuje, to zawsze za tym idzie Jego obfita łaska. Pan Bóg nigdy nie daje człowiekowi *wyliczonych pieniędzy.* Bóg jest szczodry w swoich darach. Daje dary wyliczone, ale jeśli ich zabraknie, albo człowiek je roztrwoni, daje ponad miarę; *miarą natłoczoną, utrzęsioną i opływającą.* Głupek, co myśli, że co sam nie zrobi własnymi siłami, to żadna *Siła Wyższa* nie pomoże. Głupek, co myśli, że już tyle razy zawiódł, że już tyle łaski zmarnował, że już mu się nic od Boga nie należy. Że Boża cierpliwość już się wyczerpała. Nigdy! Ojciec syna marnotrawnego mógł go wyrzucić *tam, skąd przyszedł.* Ale nie, przyjmuje go do swojego domu, który jest domem Ojca, ale i domem tego syna. My nie mamy innego domu jak tylko dom Boga naszego Ojca. Jesteśmy nie tylko domownikami Boga, ale nadto dziedzicami tego wszystkiego, co nam dobry Ojciec przygotował.

[prob.]

Cieszyć się tym, co się ma

Dość często publikowane są rankingi największych milionerów i miliarderów. Kto na którym miejscu, z jaką kwotą. Tzw. przeciętny człowiek zastanawia się, czy oni sami wiedzą ile posiadają; jakie posiadłości, jachty, limuzyny, często także własne samoloty. Przecież człowiek zje tylko tyle ile może, i nie wdzieje na siebie pół szafy. I nie potrafi chodzić jednocześnie w dwóch parach butów, tylko jednej. Czy można porównać radość bogacza, miliardera, z radością człowieka ubogiego, któremu starczy zaledwie na miesiąc, albo tylko na tydzień? Co miał na myśli Św. Paweł Apostoł gdy pisał te słowa: *Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele.* Pan Bóg jest szczodrobliwy i hojny w swojej dobroci względem nas. On wie czego nam potrzeba. Ani nieustanna gonitwa za bogactwem, ani też ciągłe narzekanie na swoją biedę, nie podobają się Bogu. Ten sam Św. Paweł pisze: *Ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku.* To ważna cnota człowieka, umieć cieszyć się tym, co się ma, i jeszcze umieć się tym podzielić z innymi. A w tym jeszcze potrafić dziękować Panu Bogu za dar życia, zdrowia, za słońce i deszcz, za radości i cierpienia, za dar istnienia.

[prob.]

Nic Cię to nie obchodzi, że

giniemy?

To bardzo wymowne, że w sytuacji tak wielkiego zagrożenia uczniowie zwracają się właśnie do Chrystusa. Nie organizują akcji ratunkowej we własnym zakresie, nie próbują ratować się sami. Natychmiast kierują się w stronę Pana Jezusa. Co więcej, ich słowa brzmią jak wyrzut: *Nic Cię to nie obchodzi…* I słusznie, bo przecież całe ich życie jest w rękach Boga. To Bóg jest Panem natury i Panem ludzkiego losu. Uciszając gwałtowną burzę krótkim rozkazem, Chrystus pokazuje, że tak właśnie jest. Całe to zdarzenie jest objawieniem Bożej mocy Chrystusa. Pełne zadziwienia pytanie uczniów: *Kim właściwie On jest?* idzie we właściwym kierunku, tzn. w kierunku odkrycia w Chrystusie prawdziwego Boga. Łódź, o której jest mowa w dzisiejszej Ewangelii to obraz Kościoła, to obraz wielkiej wspólnoty ochrzczonych, która przeprawia się przez życie z Chrystusem. Łódź bardzo zagrożona, poddana wielorakim wpływom tego świata i szatana. Chrystus nieustannie jest z nami, żyje pośród nas, także wtedy, gdy nam się wydaje, że śpi, że Go nic nie obchodzą nasze losy. Z naszej strony Pan Jezus oczekuje żywej wiary, ciągłego zawierzenia. Oczekuje od nas trwania w przekonaniu, że nasze życie zawsze jest w Jego rękach. Czy w każdej sytuacji życiowej najpierw kierujemy nasze oczy i serca w stronę Pana Jezusa?

[prob.]

Ruszaj ziarno



Sympatyczny i znany wszystkim zespół *Arka Noego* ma w swoim repertuarze piosenkę pt. *Ruszaj ziarno*. Są tam takie słowa: *Ruszaj ziarno, małe ziarenko, rośnij we mnie prędko! prędko!* Ewangelia dzisiaj mówi o tajemnicy małego ziarenka i o jego imponującym wzroście. Najmniejsze, malutkie, z którego potem wyrasta rozłożyste drzewo, dające cień. Tym ziarenkiem jest wiara w naszym sercu, ale także nasze życie. Gdy patrzymy wstecz, w odległe dzieciństwo; gdy chętnie chodziliśmy na roraty, gdy przygotowywaliśmy się do Pierwszej Komunii Świętej, gdy z naszymi rodzicami pielgrzymowaliśmy na odpusty parafialne, czy na Górę Świętej Anny, to widzimy jak na dłoni ten wzrost ziarna wiary w nas. Pamiętamy wiele głębokich przeżyć i doświadczeń z Bogiem, które nieraz zaważyły na całym naszym życiu. To malutkie ziarenko wiary, podczas chrztu świętego rzucone do naszego serca, dawno temu, wydało już wiele owoców. Może jest już drzewem, którego koroną jest twoja rodzina, mąż, dzieci, może już także wnuki. Aż trudno sobie wyobrazić swoje życie bez wiary w Pana Jezusa, w Jego Kościele. Codziennie w życiu doświadczamy mocy tego ziarna wiary, które jest w nas Bożym światłem i Bożą mądrością. Niech dobry Bóg nieustannie ożywia w nas ducha wiary w Jezusa Chrystusa, aby nasze życie stało się rozłożystym drzewem.

[prob.]

Piorun Św. Norberta



Wiemy jak ważne znaczenie w całym życiu Św. Norberta miało uderzenie pioruna. W roku 1115 został trafiony piorunem, jednak wyszedł z tego wypadku szczęśliwie. Było to dla niego wielkie przeżycie, zrozumiał, jak blisko był śmierci, jak kruche i niepewne jest to życie doczesne. To wydarzenie spowodowało zmianę jego życia. Wstąpił do benedyktynów w Siegburgu, podejmując pokutę i modlitwę. Wyrzekł się godności i majątków kościelnych. W opactwie otrzymał święcenia kapłańskie. Przed tym wydarzeniem Norbert nie był ani prześladowcą Kościoła, ani ateistą; wręcz przeciwnie, ojciec Norberta był wysokiej rangi urzędnikiem na dworze arcybiskupa metropolity kolońskiego, a on sam został kanonikiem przy tym arcybiskupie, oraz jałmużnikiem cesarza Henryka V. Mimo to oddawał się uciechom światowym, których nie umiał wyrzec. Gdy trafiony piorunem przyszedł do przytomności, rozmyślał, jak straszny los czekałby go w wieczności, gdyby w takim stanie duszy musiał stanąć przed tronem Boga. Pan Bóg dopuszcza na nas ludzi różne doświadczenia, nieraz bardzo trudne, nawet tragiczne. Nie zawsze jednak umiemy je właściwie odczytać dla własnego życia i dla wieczności. Za wstawiennictwem naszego Świętego Patrona prośmy Boga o łaskę właściwego czytania zdarzeń, dla poprawy życia i uświęcenia.

[prob.]

Trójca Przenajświętsza



Trzy palące się świece to trzy odrębne płomienie. Gdy zbliżymy je do siebie, połączymy, wtedy powstanie jeden płomień. Taki obraz Trójcy Świętej pamiętamy jeszcze z katechezy. W taki sposób katecheta próbował nam przybliżyć tajemnicę jedności i odrębności każdej z Osób Trójcy Świętej: Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. Ten jeden płomień miłości Boga Trójjedynego jest obecny i płonie w duszy chrześcijanina. Dlatego mówimy o duchowości chrześcijanina, która jest zupełnie inna od każdej innej duchowości. Duchowość jest znajomością prawdziwego Boga. Pan Jezus powiedział: *znam mojego Ojca*. Otrzymaliśmy Ducha Świętego. Pan Jezus obecny w nas w Duchu Świętym prowadzi nas do poznania prawdziwego Boga. Chrystus, który jako Syn doskonale zna swojego Ojca, prowadzi nas do poznania miłości Boga. I nie tylko do poznania; przez Chrystusa wszyscy poznajemy Boga jako naszego jedynego Ojca, jesteśmy usynowieni. Pan Jezus zwraca się do Boga jako do swojego Ojca: *Abba, Ojcze mój*. My również, codziennie, mówimy do Boga: *Ojcze nasz, Ojcze mój*. Synowska relacja do Boga jako Ojca stanowi zasadniczy rys duchowości chrześcijańskiej. Bóg we mnie, Trójca Święta we mnie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty – oto nasze codzienne przekonanie, fundament wiary i fundament naszego życia.

[prob.]

Duch Święty zstępuje na ciebie



Mówimy: człowiek z krwi i kości, ale także z ducha. Aż trudno wyobrazić sobie człowieka jako istotę złożoną tylko z krwi i kości. To wojownik kierowany rządzą przelewania krwi i łamania kości. Istota bezduszna, jakby bez ducha. Duch Święty jest Duchem prawdziwego Boga, który mieszka w człowieku. Zesłanie Ducha Świętego to tajemnica nowego stworzenia. Istota ludzka kierująca się instynktami zostaje obdarowana całym bogactwem Ducha. Umysł, uczucia, wola – wszystkie *władze* człowieka zostają poddane władzy Ducha Świętego. Bóg stał się człowiekiem w Chrystusie, by ubogacić człowieka swoim bóstwem. Taki właśnie sens ma dzisiejsza Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. To swoista korekta całego dzieła stworzenia, a zwłaszcza człowieka. Na początku Duch Święty unosił się nad wodami, dzisiaj ogarnia całe stworzenie, a przede wszystkim człowieka. *Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko, Chrystus pozostaje w przeszłości, Ewangelia pozostaje martwą literą, Kościół jest organizacją* – uczy jeden z Ojców Kościoła. Dzięki Duchowi Świętemu Bóg staje się bliski, Chrystus się uobecnia, Ewangelia staje się żywym słowem żywego Boga, Kościół staje się żywym Ciałem, wspólnotą wierzących, Matką rodzącą nowe dzieci. Bądź uwielbiony Duchu Święty, Duchu Boga żywego.

[prob.]

Pożegnanie i oczekiwanie



Pan Jezus jest bogatym Gościem, który przyszedł na tę ziemię od Boga Ojca, żeby hojnie obdarować jej mieszkańców. W dziejach tej ziemi nikt nie dał ludziom tak wiele, jak Chrystus. Pan Jezus *przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc.* Bezmiar Jego dobroci widać zwłaszcza tam, gdzie został przez ludzi źle przyjęty, sponiewierany, a nawet odrzucony. Jego męka i śmierć na krzyżu, z rąk ludzkich, pokazuje los Boga na ziemi. W ukrzyżowaniu dobroć Pana Jezusa nie została zniweczona, tylko wywyższona, abyśmy mogli ją oglądać i uwielbiać w każdym krzyżu, noszonym na własnych piersiach albo stojącym przy drodze. Dzisiaj żegnamy wskrzeszoną przez Boga Ojca dobroć Pana Jezusa. Żegnamy Go jak Gościa, dla którego nie byliśmy zbyt gościnni na tej ziemi. Jest nam przykro, gdy widzimy Go odchodzącego do nieba; wstydzimy się za niegościnność naszych przodków, ale i za naszą niegościnność względem Niego. Pan Jezus nie odchodzi z tej ziemi obrażony na ludzi. Jego dobroć nie ma końca. Dobroć, która odchodzi, by powrócić do nas ludzi w niezmierzonej obfitości. Odchodzący z tej ziemi Chrystus obiecuje nieporównanie więcej niż to człowiek może sobie wyobrazić. Dar Ducha Świętego jest pełnią dobroci Pana Jezusa, dobroci, która odtąd zamieszka w naszych sercach, jak Bóg żywy w swojej świątyni.

[prob.]

Jezus – źródło naszego życia



Życie zawdzięczamy naszym Rodzicom. Także wychowanie, wykształcenie. Rodzice nadają zasadniczy kształt i kierunek życiu swoich dzieci. Dzisiaj Św. Jan Apostoł pisze, *że Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu*. Choć nasze życie zawdzięczamy Rodzicom oraz Bogu, naszemu Stwórcy, to jest jeszcze jedno źródło, którym jest Chrystus. Przez sakrament chrztu świętego otrzymaliśmy nowe życie, życie dzieci Bożych. Dzięki Panu Jezusowi, który stał się *ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,* żyjemy nowym życiem. Nasze życie kształtuje się w nowy sposób przez wiarę w Pana Jezusa. Chrystus nadaje nowy kształt i kierunek naszemu życiu. Czy tak rzeczywiście jest? Codzienna modlitwa czyli szczera rozmowa z Panem Jezusem, jest w istocie rozmową o naszym życiu, o tym, w jakim kierunku iść, by nie popełnić błędu, by dobrze wybrać. Częsta i dobra spowiedź święta również pomaga nam w porządkowaniu naszego życia. Dar przebaczenia grzechów, ale i nowe światło dla podejmowanych wyborów życiowych, zawsze z Chrystusem. Źródłem naszego życia jest także częsta Komunia Święta i udział w Eucharystii, słuchanie Słowa Bożego. Kto spożywa Ciało Pana Jezusa ma życie w sobie i będzie żył na wieki. Warto o tym pomyśleć w kolejną rocznicę swojej Pierwszej Komunii Świętej.

[prob.]

Maryja – Majowa Pani



Narzekamy, że trudno już dzisiaj dostać takie prawdziwe, naturalne, pełne żywych witamin owoce i warzywa; pomidory, nawet sałatę, czy jabłka. Wszędzie wyczuwa się dużo chemii albo …Chin. Dotyczy to również nas samych; także nasze życie stało się bardzo toksyczne. Toksyczne relacje, toksyczne uczucia, zachowania… Staliśmy się mocno skażeni duchem tego świata, jego rozpędem, już nie tak naturalnie religijni, spontanicznie kochający Pana Jezusa i Jego Kościół, gdzieś zatraciliśmy taki żywy zapał wiary, ciągle coś nam staje na przeszkodzie, by bardziej kochać Pana Boga, by więcej się modlić. Nabraliśmy sobie zbyt wiele obowiązków. Rozpoczął się miesiąc maj. *Już się zbliżył miesiąc maj* – śpiewamy. To miesiąc poświęcony Matce Bożej. *Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone. Chwalcie, cieniste gaiki*. *Źródła i kręte strumyki.* Te słowa przywołują do naszej wyobraźni jakiś najlepszy film z serii *National Geografic.* A za tym wszystkim stoi Ona, Majowa Pani, Matka Najświętsza, która dała światu Nieskażony Owoc, czyli Pana Jezusa. Czy uda nam się w tym miesiącu, zwłaszcza poprzez udział w nabożeństwach majowych, przybliżyć do Majowej Pani, a przez Nią do Pana Jezusa. Maryja, ucząc nas prostego zawierzenia Panu Bogu, pomoże nam zwolnić tempo naszego życia, i odkryć, co w nim jest najważniejsze.

[prob.]